1453

tyle miejsc pracy ma zostać w tym roku zlikwidowanych w polskich oddziałach koncernu ArcelorMittal.
WIĘCEJ » STRONA 4

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 5
2012
KATOWICE
01.02.2012

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Waldemar Urbanowicz: Nie domagamy się podwyżki, a jedynie chcemy odzyskać ten poziom wynagrodzeń, który mieliśmy 4 lata temu. » STRONA 3

Danuta Jemioło: Dzięki Solidarności skorzystanie z basenu lub lodowiska to niewielki koszt. Prywatnie byłoby dużo drożej. » STRONA 8

Około 3 tys. osób uczestniczyło w manifestacji zorganizowanej w Katowicach pod Urzędem Marszałkowskim przeciwko porozumieniu ACTA. Akcję wsparła kilkudziesięcioosobowa grupa członków Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności ze „skrzydłami husarskimi” i flagami związku.

SOLIDARNE NIE DLA ACTA

ACTA drogą do niewoli. Nie poddamy się kontroli”, „Wolny internet”, „Nie dla Acta” – takie m.in. hasła widniały na transparentach przyniesionych przez uczestników wiecu. W trakcie manifestacji uczestnicy zakleili sobie usta taśmą, aby pokazać do czego prowadzi zgoda na ten akt prawny.

– ACTA to umowa pomiędzy państwami, które mają wielkie korporacje zarabiające ogromne pieniądze na prawach autorskich i patentach. ACTA to ograniczenie wolności i kreatywności. Jeśli człowiek wrzuci w internet fragment wypowiedzi, jego komputer może zostać zablokowany bez sądu, jego strona może zostać zablokowana bez sądu. To jest złamanie podstawowych praw zawartych w konstytucji. To jest ograniczenie mojej wolności i na to nie mogę się zgodzić – mówił Maciej Smykowski, jeden z organizatorów manifestacji.

– Solidarność była od początku swojego powstania za wolnością słowa i przeciw cenzurze. I tak jest do dziś. Dzięki internetowi skuteczniej możemy bronić praw pracowników, ratować ich przed zwolnieniami, walczyć o godne płace i piętnować złych pracodawców. I zrobimy wszystko, aby tego narzędzia, jakim jest internet, nam nie odebrano – mówiła podczas manifestacji Justyna Latos, wiceprzewodnicząca Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności.

Maciej Smykowski dziękował Solidarności za wsparcie. – Mimo że jest tu tylu młodych ludzi, to jednak wszyscy wiemy, skąd się tutaj wzięliśmy i dlaczego możemy tutaj być. Zwłaszcza, że tutaj też jesteśmy solidarni – podkreślał Smykowski. Manifestanci odpowiedzieli brawami skandując „Solidarność”.

Inni przemawiający uczestnicy wiecu krytykując ACTA, mówili o próbie wprowadzenia mechanizmów totalitarnych znanych z powieści George Orwella. Mówili o cenzurze, o zamykaniu ust i o inwigilacji internautów. Krytykowali całą klasę polityczną, mimo że na demonstrację przyszli też przedstawiciele zarówno lewicowych, jak i prawicowych partii politycznych. – Nie wierzcie politykom, oni się będą chcieli teraz pokazywać, że bronią naszych interesów. Tak naprawdę już od dawna ich nie bronią, ani nawet nie mają wpływu na rzeczywistość. Media zamiast informować, dezinformują. Jacek Kuroń kiedyś mówił: Nie palmy komitetów, zakładajmy własne, twórzmy własne, wolne media – nawoływał jeden z mówców.

Manifestacja trwała około dwóch godzin, miała pokojowy charakter. Została zorganizowana spontanicznie za pomocą Facebooka.

25 stycznia Komisja Krajowa NSZZ Solidarność wezwała rząd do zawieszenia decyzji w sprawie podpisania ACTA oraz zażądała przeprowadzenia publicznej debaty nad jego treścią.

Foto: TŚD

Manifestacja trwała około dwóch godzin, miała pokojowy charakter

– Komisja Krajowa podziela powszechnie formułowane wątpliwości dotyczące właściwej ochrony praw obywatelskich w przypadku podpisania i ratyfikowania porozumienia ACTA. Niedopuszczalny jest brak konsultacji społecznych i publicznej debaty w trakcie prac przygotowawczych nad przyjęciem tak ważnego dokumentu – głosi treść stanowiska Komisji Krajowej.

ACTA (Anti-counterfeiting trade agreement) to układ między Australią, Kanadą, Japonią, Koreą Południową, Meksykiem, Maroko, Nową Zelandią, Singapurem, Szwajcarią i USA, do którego ma dołączyć UE.

Jest to umowa handlowa zobowiązująca jej sygnatariuszy do walki z łamaniem prawa własności intelektualnej oraz handlem podrabianymi towarami.

Przeciwnicy dokumentu argumentują, że przyjęcie ACTA może prowadzić do blokowania legalnych i wartościowych treści dostępnych w internecie, a tym samym ograniczenia wolności słowa. Bardziej radykalne środowiska mówią wprost o cenzurze internetu. Ich zdaniem nieprecyzyjne zapisy umowy dają możliwość monitorowania działań użytkowników sieci przez dostawców internetu, odcinanie użytkowników od sieci i ujawnianie ich danych osobowych w niejasnych warunkach.

Nie mniejsze kontrowersje budzą zapisy akta, które mogą objąć sfery bardzo odległe od wymiany plików w internecie. Niektórzy eksperci wskazują na ryzyko braku lub zmiejszenia dostępności tanich leków generycznych, które posiadają zamienniki u różnych producentów.

Koncerny farmaceutyczne mogą zakazać lub nakazać dopłacać sobie w przypadku produkcji przez inne podmioty zamienników, do których wyrobu potrzebne są substancje czynne, opatentowane przez koncern. Niestety na lekach problem się nie kończy. Zapisy akta dotykają w zasadzie wszystkiego, co zostało już opatentowane, np. niektórych nasion modyfikowanych, powszechnie używanych przez rolników.

ŁUKASZ KARCZMARZYK, GRZEGORZ PODŻORNY

Mimo fali protestów w całym kraju, 26 stycznia Polska podpisała kontrowersyjną umowę w Tokio o godzinie 3.30 polskiego czasu. 3 lutego o godzinie 16.30 przed Urzędem Marszałkowskim w Katowicach (od strony ul. Jagiellońskiej pod pomnikiem Piłsudskiego) odbędzie się manifestacja przeciwko porozumieniu ACTA. Zachęcamy wszystkich członków Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności do uczestnictwa w tym proteście.

PUBLICYSTYKA

Pracownicy na chwilę, problemy na stałe

Rynek pracy tymczasowej rośnie w naszym kraju w dwucyfrowym tempie. W 2010 roku w Polsce funkcjonowało 2998 agencji zatrudnienia, za pośrednictwem których pracowało przeszło 433 tys. osób. Zdecydowana większość na podstawie umów cywilnoprawnych. Z kontroli PIP wynika, że połowa APT w Polsce łamie prawo. Z tego powodu tracą nie tylko „czasownicy”, często dyskryminowani i zarabiający głodowe pensje, ale także pracownicy etatowi, wypychani z zakładów przez APT. Niewyszkoleni pracownicy agencyjni powodują w wielu zakładach gigantyczne straty. Komu tak naprawdę opłaca się tymczasowe zatrudnienie?
» STRONA 5

Reklama

LICZBA tygodnia

6,7 mld

tyle wyniosły zaległości płatnicze mieszkańców województwa śląskiego. Tak wynika z ogólnopolskiego raportu InfoDług za rok 2011, który przygotowała firma BIG InfoMonitor SA. Jesteśmy najbardziej zadłużonym regionem w kraju. Drudzy pod tym względem są mieszkańcy Mazowsza, których zaległości sięgają niespełna 5 mld zł.
Co gorsza poziom zadłużenia na Śląsku rośnie w lawinowym tempie. W 2010 roku wynosił on nieco ponad 4,5 mld zł, a rok wcześniej niespełna 2,5 mld zł. Przodujemy również w niechlubnej statystyce liczby osób, które mają problemy ze spłatą swoich zobowiązań. W tym roku w naszym województwie przybyło prawie 20 tys. dłużników. To również najwięcej w kraju.

WIEŚCI z gospodarki

» **27 STYCZNIA SEJM PRZYJĄŁ PROJEKT BUDŻETU** na 2012 rok. Zakłada on 35 mld zł deficytu. Podczas prac nad projektem zgłoszono około 350 poprawek, z których ostatecznie wprowadzono tylko sześć. Posłowie opowiedzieli się m.in. za poprawką dotycząca podwyższenia pensji dla służb mundurowych oraz zamrożenia płac w sferze budżetowej. W budżecie przyjęto bardzo optymistyczne prognozy makroekonomiczne: wzrost PKB na poziomie 2,5 proc., inflację wynoszącą 2,8 proc. oraz bezrobocie na koniec roku wynoszące 12,3 proc. Uchwalono również trzy poprawki obniżające budżet Instytutu Pamięci Narodowej. Słusznie. O takim budżecie lepiej nie pamiętać.

» **JEDNAK TWÓRCOM BUDŻETU DALEKO** pod względem kreatywnej księgowości do Nikosa Kassimatisa, pewnego księgowego z Grecji, który wyłudził z państwowej kasy 952 mln euro. Pomysłowy Grek przez lata zakładał fikcyjne spółki i wykorzystując luki w prawie, pobierał od rządu zwrot podatku VAT. W defraudację było zaangażowanych ponad 50 państwowych urzędników. Co tam bezrobocie i głodowe wynagrodzenia, lepiej pożyczyć 6 mld MFW na pomoc Grecji. Wystarczy dla 6 księgowych i jeszcze zostanie reszta.

» **NIE KAŻDY MOŻE BYĆ GREKIEM.** Większość ma mniej szczęścia. Już ok. 650 tys. osób w Polsce otrzymuje za pracę minimalne wynagrodzenie. Płaca minimalna w tym roku wzrosła realnie o 20 zł. Choć nominalnie najniższe wynagrodzenie zwiększyło się z 1386 zł brutto do 1500 zł, to wzrost ten został zniwelowany przez podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych i kosztów utrzymania. Pojęcie płacy minimalnej wymyślił przeszło 200 lat temu Adam Smith. „Ojciec ekonomii" w jednej ze swoich prac napisał: „Nawet najniższa kategoria zwykłych robotników powinna zarobić co najmniej dwa razy tyle, ile potrzebuje na własne utrzymanie, aby każdy był w stanie wychować dwoje dzieci". Szkoda, że rządzący nie czytują klasyków.

» **SZKODA TEŻ ŻE NIE UCZĄ SIĘ JĘZYKÓW.** Świeżo upieczony przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz wypalił w poniedziałek 31 stycznia, że podczas rozmowy z Donaldem Tuskiem premier zadeklarował zamiar przyjęcia przez Polskę euro do 2015 roku. Informację tę natychmiast zdementował minister finansów Jacek Rostowski, twierdząc, że szef PE źle zrozumiał słowa premiera. Podobnie sprawę skomentował sam premier. Sprawa jest poważniejsza, niż mogłoby się wydawać. Na informację o wejściu danego kraju do Eurolandu błyskawicznie reagują giełdy i kursy walut. Proponuję, aby nasi politycy, jeżeli już koniecznie muszą wyjeżdżać za granicę, a z angielskiego znają tylko faul, corner i out, pokazywali wszelkie daty na palcach.

» **W KOŃCU UBIEGŁEGO ROKU W URZĘDACH PRACY** zarejestrowanych było blisko 2 mln bezrobotnych. Prawie połowa z nich to osoby pozostające bez pracy od ponad roku. Liczba osób trwale bezrobotnych wzrosła w ciągu roku o 10 proc. Największe grupy wśród osób trwale pozostających bez pracy stanowią osoby młode, bez doświadczenia oraz ludzie starsi, z praktycznie zerowymi szansami na rynku pracy. Z pewnością zrównanie i podniesienie wieku emerytalnego nie poprawi położenia tych dwóch grup, ale skoro Bruksela mówi, że wydłużać, to po co się zastanawiać, czy to ma sens. Prawda?

OPRAC. ŁK, POD

TRZY pytania

Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Solidarność jest niezależnym związkiem

Śląsko-Dąbrowska Solidarność wsparła protest przeciwko ACTA. Podobnie Komisja Krajowa. Dlaczego związek jest przeciwny ACTA?

– To z mojej inicjatywy Komisja Krajowa podjęła stanowisko w sprawie ACTA. To bardzo ważne, bo po pierwsze jest to związane z wartościami, które NSZZ Solidarność od samego początku niosła na swych sztandarach – z wolnością słowa, ze sprzeciwem wobec cenzury. Przypominam, że w latach 80-tych popularne było hasło: Zabrania się zabraniać. I to hasło jest aktualnie również dziś. To samo mówią przecież przeciwnicy ACTA Po drugie widać wyraźnie, że porozumienie ACTA ma służyć interesom wielkich korporacji. Chcę także wyraźnie podkreślić, że polski rząd w tej sprawie zachowuje się nieuczciwe próbując „przepchnąć" ACTA bez jakichkolwiek konsultacji społecznych. Rząd kłamie, sugerując, że to polski parlament ma wpływ na to, czy ACTA zostanie przyjęte i będzie obowiązywało w naszym kraju. Prawdopodobnie jedynie około 30–40 proc. zapisów ACTA i to tych mniej istotnych podlega ratyfikacji przez parlament krajowy. Ratyfikacja większości zapisów, w tym tych najbardziej dyskusyjnych, to kompetencja Parlamentu Europejskiego. I wszyscy Polacy muszą spróbować zmobilizować polskich europarlamentarzystów, aby opowiedzieli się przeciwko ACTA.

W latach 80-tych popularne było hasło: Zabrania się zabraniać. I to hasło jest aktualnie również dziś.

Kończy się zbieranie podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie emerytur. Jak Pan ocenia przebieg tej akcji?

– Wypadła zaskakująco dobrze. Cieszy mnie aktywność społeczna, jaką można zauważyć w przypadku tej akcji. Potrzebowaliśmy pół miliona podpisów, tymczasem już widać, że ich liczba grubo przekroczy milion. Cieszy też fakt, że Solidarność znów mocno zaakcentowała swoją aktywność w życiu społecznym i w sferze publicznej. Udowodniliśmy, że faktycznie jesteśmy Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym. Teraz decyzja czy dojdzie do referendum, czy też nie, zależy już od parlamentarzystów. Jeśli Platforma Obywatelska nie będzie chciała do tego referendum dopuścić, a wiemy, że takie ma plany, będzie to kolejny przykład jak partia rządząca, przekonana o własnej wszechwiedzy i nieomylności, traktuje obywateli.

Ostatnio związek wsparł akcje Solidarnej Polski, a to ugrupowanie Solidarność. To początek bliższej współpracy?

– Podkreślam, że Solidarność jest niezależnym związkiem. Będzie współpracować z każdą partią, z każdą organizacją społeczną, która pomoże doprowadzić do realizacji postulatów głoszonych przez Solidarność. Nasze sztandarowe postulaty w ostatnim czasie to referendum emerytalne, płaca minimalna, weryfikacja pakietu klimatycznego czy zmiany w Kodeksie pracy dotyczące umów śmieciowych. Ostatnio Solidarność wsparła pomysł Solidarnej Polski w sprawie tzw. europejskiej inicjatywy obywatelskiej, mającej na celu doprowadzenie do zawieszenia pakietu klimatycznego w Polsce. SP wsparła z kolei Solidarność w kwestii referendum emerytalnego. Ale to nie jest tak, że my się przyklejamy do jakiekolwiek partii. Tego błędu nie popełnimy, nie będzie AWS-bis. Jesteśmy niezależni, będziemy stawiać na ludzi, a nie na partyjne szyldy i będziemy wspierać członków Solidarności działających w różnych ugrupowaniach politycznych na rzecz realizacji postulatów związku. Naszym zadaniem jest kontrolowanie rządzących, patrzenie im na ręce, bez względu na to, jakie ugrupowanie polityczne reprezentują.

POD

CHODZI O TO zwłaszcza...

Wiadomo wszystko dzisiaj musi być „eko". Żywność „eko", samochody „eko", ubrania – tylko „eko". „Eko" muszą być również przedsiębiorcy. Jak się okazuje nawet najmniejsze „firemki" muszą wypełniać setki formularzy i płacić dziwaczne opłaty ekologiczne, rozliczać się z każdej zużytej żarówki czy tonera do drukarki. Jeśli np. firmowy lokal ogrzewany jest piecem, przedsiębiorca musi co pół roku przedkładać do odpowiedniego urzędu wielostronnicowe sprawozdanie, dotyczące emisji gazów do atmosfery.

Nawet ja, niżej podpisany, jestem „eko" i do roboty jeżdżę tramwajem. Niestety, jak się okazuje, jeszcze bardziej „eko" jest miejska komunikacja, przez co zamiast ekologicznie zielony zrobiłem się siny z zimna i nerwów. Otóż w nowoczesnym tramwaju typu „karlik" w walce o czystość wody, powietrza i gleby oraz bujność flory i fauny wszelakiej postanowiono zrezygnować z ogrzewania.

Kiedy wyciągnąłem gazetę w celu rozpalenia jakiegoś ogniska i ogrzania zziębniętych dłoni, na pierwszej stronie zobaczyłem artykuł o protestach przeciwko ACTA i zdjęcie Miłościwie Nam Panującego Prezesa Rady Ministrów i cytat z Michała Boniego: Tusk był zły, łajał mnie. Jestem gotowy do dymisji.

Co tam nieogrzewany tramwaj. Premier to ma dopiero przechlapane. Nie dość, że w zimie pyknąć w nogę nie bardzo jest z kim, to jeszcze koledzy z własnej drużyny kłody mu pod korkotrampki rzucają i kiksują z jakimiś ACTA. Minister Boni zgodnie z duchem fair play zaproponował wystawienie siebie na listę transferową. Ze źródeł zbliżonych do premiera wiemy jednak, że premier dymisji nie przyjmie, ale za to minister Boni przez trzy następne kolejki będzie stał za karę na bramce. Z kolei rzecznik rządu Paweł Graś za tekst o tym, że strony rządowe padły nie z winy hakerów, ale przez to, że obywatele masowo ruszyli do ściągania projektów ustaw, ponoć do końca sezonu będzie trenował z Młodą Ekstraklasą.

Foto: internet

Na szczycie unijnym prysnęły **marzenia premiera o grze w silnym europejskim klubie.**

W europejskich pucharach też coś nam nie idzie. Na ostatnim szczycie unijnym prysnęły ostatecznie marzenia premiera o grze w silnym europejskim klubie. Szczyty dotyczące przyszłości Eurolandu, a więc taka można powiedzieć unijna Liga Mistrzów, będą się odbywać bez udziału Polski. Przedstawicielom rządu nie udało się nawet przeforsować postulatu o obecności na spotkaniach bez prawa głosu. Na pocieszenie UE specjalnie dla nas i innych maluczkich zorganizowała coś na kształt pucharu Intertoto, czyli szczyty, na których debatować będziemy nad tym, co już postanowili Niemcy i Francuzi. Z szumnych słów o byciu przy europejskim stole zamiast w karcie dań z expose pozostało więc niewiele. Zamiast w ekskluzywnej restauracji jak zwykle wylądowaliśmy w barze mlecznym pod Radomiem, popijając gryczaną zsiadłym mlekiem.

Tramwajami jednak będę jeździł dalej. Prawdziwy kibic nie zostawia drużyny, kiedy powinie jej się noga. A że co chwilę trzeba śpiewać: Nic się nie stało, premierze nic się nie stało, to trudno.

TRZECI Z CZWARTĄ:)

Pracownicy sądów, ZUS-u i straży pożarnej zrzeszeni w Solidarności **żądają odmrożenia płac w „budżetówce" oraz wyrównania wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej o wskaźnik inflacji z poprzednich lat.**

Wspólny protest w budżetówce

Związkowcy powołali Międzybranżowy Komitet Protestacyjny Pracowników Sfery Budżetowej i zapowiadają, że jeśli ich postulat nie zostanie spełniony, rozpoczną czynną akcję protestacyjną.

– Pracownicy sfery budżetowej od 4 lat mają zamrożone wynagrodzenia i de facto otrzymują coraz niższe pensje z roku na rok. Dotychczas wszystkie nasze postulaty i wnioski były całkowicie ignorowane przez stronę rządową, dlatego zdecydowaliśmy się na połączenie sił – mówi Waldemar Urbanowicz, przewodniczący Międzyregionalnej Sekcji NSZZ Solidarność Pracowników Sądownictwa. – Powołanie międzybranżowego komitetu protestacyjnego jest odpowiedzią na działania rządu mające na celu skłócenie ze sobą pracowników sfery budżetowej. Próbuje nas się rozgrywać, jednym dając podwyżki, innym zamrażając płace. Ta inicjatywa ma pokazać, że nie damy się w ten sposób rozgrywać, że potrafimy mówić jednym głosem – dodaje Damian Eksterowicz, wiceprzewodniczący Sekcji Krajowej Ubezpieczeń NSZZ Solidarność.

Związkowcy domagają się od ministra Rostowskiego odmrożenia płac oraz wyrównania wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej o wskaźnik inflacji z poprzednich lat. Wskazują, że przez zamrożenie wynagrodzeń, realne płace w jednostkach budżetowych spadły w ostatnich czterech latach o przeszło 16 proc. – Chcemy też, aby opinia publiczna miała świadomość, ile zarabiają pracownicy sfery budżetowej. Większość z nas otrzymuje ok. 1500 zł brutto, w części przypadków pracownicy budżetówki są zmuszeni korzystać z pomocy ośrodków opieki społecznej, tak więc nie chcemy naprawdę cudów – mówi Edyta Odyjas, przewodnicząca Solidarności w Sądzie Rejonowym w Katowicach. – Podkreślam, że my nie domagamy się podwyżki, a jedynie chcemy odzyskać ten poziom wynagrodzeń, który mieliśmy 4 lata temu – zaznaczył Urbanowicz.

Foto: TŚD

Wskazują, że przez zamrożenie wynagrodzeń, realne płace w jednostkach budżetowych spadły w ostatnich czterech latach o przeszło 16 proc.

Do wspólnego komitetu protestacyjnego w najbliższym czasie przyłączą się inne jednostki sfery budżetowej. Jak informują założyciele komitetu będą to m. in. pracownicy urzędów skarbowych, celnicy i leśnicy. – Obecnie komitet reprezentuje ok. 180 tys. pracowników z jednostek sfery budżetowej, ale nasza inicjatywa dopiero nabiera rozpędu. Jeżeli rząd nie rozpocznie z nami dialogu, będziemy zmuszeni pokazać naszą siłę. Na odpowiedź strony rządowej czekamy do końca miesiąca. Jeżeli takiej odpowiedzi nie otrzymamy, gwarantuję, że będzie o nas bardzo głośno – zapowiada Waldemar Urbanowicz.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Uzależnione od żywiołów

Przyjęta przez Sejm poprawka do ustawy budżetowej na 2012 rok, dotycząca 300 zł podwyżki dla służb mundurowych, nie oznacza zakończenia ogólnopolskiego protestu strażaków, BOR, Straży Granicznej i Służby Więziennej.

– Ta poprawka jest dla nas maleńkim światełkiem w tunelu, ale nie zgadzamy się na jej zapis, że środki na podwyżki mają pochodzić z rezerwy na przeciwdziałanie i usuwanie skutków klęsk żywiołowych. Podwyżka ma obowiązywać od 1 października, jednak pod warunkiem, że pieniądze z tej rezerwy nie zostaną wyczerpane. Naszym zdaniem to śmieszne, by podwyżki uzależnione były od żywiołów. Zastanawiamy się, czy nie dałoby się załatwić z Instytutem Meteorologii komunikatu, że w tym roku nie będzie w Polsce powodzi – komentuje Damian Kochoń, przewodniczący Regionalnej Sekcji Pożarnictwa NSZZ Solidarność i członek Krajowego Sztabu Protestacyjnego Służb Mundurowych. Związkowcy zapowiadają, że będą walczyć o zmianę tego kontrowersyjnego zapisu w poprawce do ustawy budżetowej, która obecnie trafiła do Senatu. – Będziemy przekonywać senatorów, że ten zapis o podwyżkach powinien dawać nam pewność, że je otrzymamy. Nie zamierzamy cieszyć się z podwyżek, które za dwa miesiące mogą okazać się nieaktualne – mówi Kochoń.

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność podczas ubiegłotygodniowego posiedzenia przyjął stanowisko, w którym poparł postulat Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy Izbie Celnej w Katowicach w sprawie jednakowego traktowania pracowników służb mundurowych.

– Jednakowe traktowanie powinno dotyczyć po pierwsze godnego wynagrodzenia dla funkcjonariuszy pracujących na rzecz bezpieczeństwa naszego państwa i jego obywateli, a po drugie sprawiedliwego poziomu i zakresu ich uprawnień emerytalnych – podkreślili w stanowisku członkowie ZR.

Obecnie trwają prace nad nowelizacją ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin. Zdaniem NSZZ Solidarność wśród wymienionych w tej ustawie służb powinna się też znaleźć Służba Celna.

Protest służb mundurowych rozpoczął się na początku grudnia ubiegłego roku. Ich funkcjonariusze domagają się podwyżek wynagrodzeń oraz zmian w ustawie emerytalnej służb mundurowych.

BG

Solidarna Polska wsparła akcję referendalną

Solidarna Polska wsparła prowadzoną przez Solidarność akcję zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie utrzymania obecnych rozwiązań emerytalnych. Już około miliona Polaków zadeklarowało, że chce mieć możliwość wypowiedzenia się w tej kwestii.

Na ten temat w piątek 27 stycznia przewodniczący Solidarności Piotr Duda oraz szef Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności Dominik Kolorz rozmawiali ze Zbigniewem Ziobrą, liderem Solidarnej Polski oraz szefem struktur tego ruchu na Śląsku Michałem Wójcikiem.

– Mamy już ponad 950 tysięcy podpisów i z godziny na godzinę sytuacja się zmienia. Ludzie chcą się wypowiedzieć w tak ważnej sprawie, jaką jest wiek przechodzenia na emeryturę – powiedział Piotr Duda. Szef Solidarności zaznaczył, że w najbliższych tygodniach związek będzie kontynuował akcję.

Zbigniew Ziobro podkreślił, że Solidarna Polska w pełni popiera wniosek Solidarności. – Wszyscy pamiętamy program 50+, który miał aktywizować zawodowo ludzi w tym wieku i zakończył się fiaskiem. Rząd powinien szukać pieniędzy w głębokich kieszeniach, tam gdzie są ogromne zyski, a nie tam, gdzie ludziom nie wystarcza od pierwszego do pierwszego – dodał Ziobro. Zaznaczył, że ogromne zyski, mimo coraz trudniejszej sytuacji gospodarczej, przynoszą banki oraz zagraniczne hipermarkety, które w Polsce płacą symboliczne podatki. Zdaniem Ziobry zebranie takiej ilości podpisów jest ogromnym sukcesem Solidarności i dowodzi, że rząd podejmuje decyzje, które są sprzeczne z oczekiwaniami społecznymi.

Piotr Duda dodał, że pod wnioskiem podpisują się również osoby, które w ostatnich wyborach głosowały na PO, ponieważ czują się oszukane. Przypomniał, że podczas kampanii wyborczej liderzy tej partii nie zapowiadali tak drastycznych reform. Zdaniem szefa Solidarności ostatnie decyzje rządu, takie jak zapowiedź przedłużenia wieku emerytalnego czy wprowadzenie ustawy refundacyjnej, pokazały, że rząd lekceważy dialog społeczny i nie chce rozmawiać o ważnych sprawach, dotyczących wszystkich Polaków.

Foto: TŚD

Piotr Duda i Zbigniew Ziobro deklarują współpracę w sprawach społecznych

Piotr Duda i Zbigniew Ziobro zadeklarowali współpracę w kwestiach społecznych. Rozmowy dotyczyły również współpracy przy europejskiej inicjatywie obywatelskiej w sprawie zawieszenia pakietu klimatyczno-energetycznego. Piotr Duda zadeklarował, że Solidarna Polska, która kilka tygodni temu wyszła z tym projektem, może liczyć na wsparcie związku. Solidarność od dawna alarmuje, że wdrożenie pakietu przyniesie podwyżki energii i ciepła, pogorszenie konkurencyjności polskich przedsiębiorstw oraz likwidację wielu miejsc pracy.

AGNIESZKA KONIECZNY

WIEŚCI z branż

NSE w Węglokoksie

» **NADWIŚLAŃSKĄ SPÓŁKĘ** Energetyczną czeka zmiana właściciela. 23 stycznia przedstawiciele Kompanii Węglowej, dotychczasowego właściciela NSE oraz Węglokoksu zawarli warunkową umowę zakupu 100 proc. udziałów spółki. Wartość transakcji nie jest znana. Według nieoficjalnych informacji jest ona wyższa od 30 mln zł, na które wyceniono NSE w grudniu 2010, kiedy została ona przekazana KW przez Skarb Państwa w celu dokapitalizowania spółki.

– Jesteśmy nastawieni pozytywnie do nowego właściciela. Węglokoks podobnie jak KW jest dużą, dobrze prosperującą firmą ze stuprocentowym udziałem Skarbu Państwa. Wierzymy, że nowy właściciel doceni bardzo dobre relacje społeczne, które panują w naszej spółce i będzie kontynuował dialog ze stroną społeczną – mówi Dariusz Gierek wiceprzewodniczący Solidarności w NSE a zarazem szef Regionalnej Sekcji Ciepłownictwa NSZZ Solidarność. Jak informuje przewodniczący, Kompania Węglowa zapewniła związki zawodowe działające w NSE, że sprzedaż spółki będzie się łączyć z automatycznym przeniesieniem zobowiązań Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy oraz wszystkich innych porozumień na nowego właściciela. – Kiedy transakcja będzie finalizowana, oczywiście będziemy chcieli się spotkać z nowym właścicielem i porozmawiać o przyszłości naszej firmy. Myślę jednak, że pracownicy NSE nie mają powodów do obaw – zaznacza Dariusz Gierek.

Podwyżki w Silesii

» **PODWYŻKI WYNAGRODZEŃ** w wysokości 120 zł brutto wynegocjowała dla pracowników gliwickich Zakładów Wyrobów Sanitarnych Silesia zakładowa Solidarność.

– Te podwyżki nie są imponujące, ale wywalczone po ciężkich bojach. Pracodawca założył, że w tym roku w ogóle ich nie będzie. Argumentował, że w zakładzie nastąpił spadek produkcji. My przekonywaliśmy, że w naszej firmie, w której obowiązuje system akordowy, znacznie wzrosła wydajność pracy. Udało nam się dojść do porozumienia dopiero podczas szóstego spotkania – mówi Sławomir Kuls, przewodniczący Solidarności w ZWS Silesia.

ZWS Silesia jest najnowocześniejszą fabryką hiszpańskiego koncernu Roca. Średnia płaca w firmie wynosi 3400 zł brutto.

Podwyżki w MOPS

» **185 ZŁ PODWYŻKI** wynagrodzeń brutto otrzymali pracownicy kadry kierowniczej Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Tarnowskich Górach. O 125 zł wzrosły wypłaty pracowników biurowych i socjalnych, a o 90 zł pracowników obsługi. To efekt zakończonych w ubiegłym tygodniu rozmów płacowych pomiędzy Solidarnością z MOPS a dyrekcją placówki.

– Droga do tych podwyżek nie była łatwa. Od lipca do września ubiegłego roku prowadziliśmy batalię z władzami miasta, by w miejskim budżecie na 2012 rok znalazły się środki dla MOPS. Teraz z dyrektorem naszej placówki negocjowaliśmy podział tych pieniędzy. W sumie na podwyżki udało nam się wywalczyć 180 tys. zł. Zdajemy sobie sprawę, że ich wysokość nie oszałamia, ale to zawsze coś przy obecnej drożyźnie – mówi Mariola Buszka, przewodnicząca Solidarności w MOPS.

W tarnogórskim MOPS zatrudnionych jest około 100 osób. Miesięczne zarobki pracowników socjalnych wynoszą 2600 zł brutto. Zatrudnieni w obsłudze ośrodka zarabiają 1780 zł brutto.

OPRAC. BEA, ŁK

Trwają zwolnienia w Bitron Poland w Sosnowcu. Jedna z pracownic o tym, że jest zwolniona, dowiedziała się od pracodawcy telefonicznie, podczas ferii, które spędza z dzieckiem. Sprawą zajmują się już związkowi prawnicy. 7 lutego w zakładzie odbędzie się referendum strajkowe.

Ciąg dalszy zwolnień w Bitron

Pani Justyna wzięła urlop i wyjechała z dzieckiem na ferie. – W poniedziałek zadzwonił telefon. Na wyświetlaczu zobaczyłam numer z naszego zakładu. Odebrałam, bo myślałam, że coś się stało, że trzeba pomóc. Tymczasem okazało się, że to pracownik działu HR, który poinformował mnie, że otrzymuję wypowiedzenie. Mam umowę na czas określony, więc jest ono dwutygodniowe. „Haerowiec" poinformował mnie wspaniałomyślnie, że jeśli już dziś przyjmę wypowiedzenie, to otrzymam trzymiesięczną odprawę w wysokości 400 zł. Jestem w szoku. Przerwałam ferie i przyjechałam do zakładu, do siedziby związku, prosić o pomoc – opowiada pani Justyna. W Bitronie przepracowała 6 lat. Liczyła, że po takim czasie otrzyma umowę stałą. Dostała wypowiedzenie.

– To są wszystko zaplanowane działania pracodawcy, które potwierdzają nasze wcześniejsze obawy. W zeszłym tygodniu przygotowano wypowiedzenia dla pracowników z umowami stałymi, wśród nich są ludzie pracujący w Bitronie od początku istnienia zakładu. Teraz przyszedł czas na osoby zatrudnione na umowy czasowe. Wśród zwalnianych są trzy matki samotnie wychowujące dzieci. Jedna z nich miesięcznie wydaje 300 zł na lekarstwa dla ciężko chorego syna. Z pensji zostawało jej 100 zł na życie. Teraz traci pracę – mówi przewodnicząca zakładowej Solidarności.

Foto: internet

7 lutego w Bitronie odbędzie się referendum strajkowe

Związkowcy wiedzą już o wypowiedzeniach dla kilkunastu osób, ale są przekonani, że to nie koniec, że pracodawca zamierza zwolnić w najbliższych miesiącach 140 pracowników. – Gdy Bitron rozpoczął inwestycje w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, zobowiązał się, że zatrudni minimum 500 pracowników. Nie musi więcej. Jeszcze kilka lat temu zatrudniał blisko 1000 osób, ale przyszła moda na wynajmowanie firm zewnętrznych i stopniowo redukuje swoją załogę. Teraz pracowników zatrudnionych przez Bitron jest niespełna 640. Gdy zwolni 140, dojdzie do minimum zawartego w umowie – wyjaśnia Będkowska.

Od dwóch tygodni w Bitronie trwa spór zbiorowy. Związkowcy żądają zagwarantowania przez pracodawcę utrzymania obecnego poziomu zatrudnienia i poziomu wynagrodzeń. W piątek 27 stycznia odbyło się spotkanie w ramach sporu. Jedyne, co udało się osiągnąć, to podpisanie protokołu rozbieżności i wyznaczenie mediatora. – Atmosfera w zakładzie jest bardzo napięta, ludzie czują, że nie mają już nic do stracenia. Wyznaczyliśmy termin referendum strajkowego. Przeprowadzimy je 7 lutego – zapowiada przewodnicząca Solidarności w Bitronie.

Wśród zwalnianych są trzy matki samotnie wychowujące dzieci. **Jednej z nich, po kupieniu lekarstw dla ciężko chorego syna, zostawało 100 zł na życie. Teraz traci pracę.**

Równolegle prawnicy Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności przygotowują obronę zwalnianych na drodze sądowej. – Niezależnie od tego przygotowujemy zawiadomienie do prokuratury o dyskryminacji pracowników ze względu na przynależność związkową – dodaje przewodnicząca zakładowej „S".

GRZEGORZ PODŻORNY

Półtora tysiąca do zwolnienia w ArcelorMittal Poland

Do końca roku w polskich oddziałach ArcelorMittal zatrudnienie ma zostać zmniejszone nawet o 1453 osoby. Pracodawca tłumaczy redukcje trudną sytuacją na światowych rynkach stali. – Te argumenty są po prostu nieprawdziwe – odpowiada Jerzy Goiński, przewodniczący Solidarności w Arcelor Mittal Poland.

Na koniec grudnia w siedmiu polskich zakładach koncernu pracowało 12,3 tys. osób. Przedstawiciele firmy poinformowali, że pod koniec roku zatrudnienie ma być mniejsze o 1000 pracowników. – Z przedstawionych nam informacji wynika, że zwolnionych ma zostać znacznie więcej, bo dokładnie 1453 osoby. Nie udzielono nam dotychczas informacji, jak redukcje miałyby zostać podzielone między zakłady, ani na jakich zasadach pracownicy mieliby odchodzić z firmy. O planowanych redukcjach alarmowaliśmy już w listopadzie podczas obrad Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. Wtedy pracodawca zarzekał się, że to nieprawda. Dzisiaj okazuje się, że mieliśmy rację – mówi Jerzy Goiński.

Jako przyczynę zwolnień zarząd firmy podaje m.in. spadek popytu na stal na światowych rynkach. – Kiedy popatrzy się na notowania i twarde liczby, to wychodzi coś zupełnie odwrotnego. Zapotrzebowanie na stal rośnie i jest wyższe niż w poprzednim roku – zaznacza szef Solidarności w AMP.

Przedstawiciele firmy twierdzą również, że zwolnienia w polskim oddziale są częścią ogólnej strategii koncernu, mającej na celu dostosowanie produkcji stali do potrzeb rynku. – Nasze moce produkcyjne są wykorzystywane w 70 proc., w zakładach zachodnioeuropejskich przekraczają one 90 proc. Na Zachodzie nawet jeżeli są zwolnienia, to na nieporównywalnie mniejszą skalę. Redukcji nie rozkłada się równomiernie na całą grupę, tylko tnie się zatrudnienie głównie w naszym kraju, gdzie koszty pracy są kilkakrotnie niższe od tych np. we Francji czy Niemczech – mówi Goiński.

Zdaniem przewodniczącego powody planowanych cięć są zupełnie inne i nie mają nic wspólnego sytuacją na rynku wyrobów hutniczych. – Nie ma żadnych przesłanek merytorycznych czy finansowych, przemawiających za tak ogromnymi redukcjami. W zakładach w Polsce próbuje się dokonać błyskawicznej wymiany pokoleń. W miejsce zwolnionych pracowników z dużym stażem, wejdą firmy zewnętrzne i agencje pracy tymczasowej. Nawet jeżeli firma będzie przyjmować własnych pracowników, to na dużo gorszych warunkach. Moim zdaniem chodzi po prostu o jak największe oszczędności na pracownikach i to jest prawdziwy powód zwolnień – tłumaczy Jerzy Goiński.

ŁK

W obronie szkół w Sosnowcu

Mimo wspólnego protestu związkowców z oświatowej Solidarności z Sosnowca i Związku Nauczycielstwa Polskiego, zorganizowanego 26 stycznia podczas posiedzenia sosnowieckiej Rady Miasta, miejscowi radni przyjęli uchwały intencyjne w sprawie likwidacji czterech szkół w mieście. Związkowcy zapowiedzieli, że po otrzymaniu uzasadnień do tych dokumentów, odwołają się od nich do wojewody śląskiego.

– Solidarność nie godzi się na likwidację miejsc pracy w sosnowieckich placówkach oświatowych. Mamy również poczucie krzywdy dzieci, zwłaszcza ze szkół specjalnych. Dla każdego człowieka praca jest największą wartością i chcielibyśmy, aby świadomość tego mieli włodarze naszego miasta i radni, wybrani przez jego mieszkańców – podkreślała podczas pikiety oraz na posiedzenia rady miasta Małgorzata Pochopień, przewodnicząca oświatowej Solidarności w Sosnowcu.

Likwidacją zagrożony jest Zespół Szkół Specjalnych oraz trzy sosnowieckie gimnazja. Związkowcy szacują, że w wyniku zamknięcia tych placówek zatrudnienie straci około 100 pracowników, przede wszystkim niepedagogicznych.

Protest oświatowej Solidarności z Sosnowca wspierany był przez Regionalny Sekretariat Nauki i Oświaty, Regionalny Sekretariat Przemysłu Metalowego, Biuro Terenowe z Sosnowca i miejskie organizacje związkowe.

BEA

Jedną z branż najbardziej odpornych na kryzys są agencje pracy tymczasowej. Rynek rośnie w imponującym tempie, podobnie jak przychody agencji. Kto na tym traci? Najczęściej pracownicy.

Pracownicy na chwilę, problemy na stałe

Przychody agencji pracy tymczasowej zrzeszonych w Polskim Forum HR wyniosły w III kwartale 2011 roku 470 mln zł, czyli o 14 proc. więcej w porównaniu do analogicznego okresu w poprzednim roku. PFHR posiada ok. 60 proc. udziałów w w polskim rynku pracy tymczasowej. Przychody firm zrzeszonych w Stowarzyszeniu Agencji Zatrudnienia wzrosły w tym samym okresie o 16 proc.

Według danych Biura Polityki Społecznej NSZZ Solidarność na koniec 2010 roku w Polsce funkcjonowało 2998 podmiotów posiadających wpis do rejestru podmiotów prowadzących agencje zatrudnienia. Najwięcej agencji działa na Mazowszu, w Wielkopolsce i na Śląsku. W 2010 roku za pośrednictwem agencji pracowało przeszło 433 tys. osób, z czego zaledwie 193 tys. było zatrudnionych na podstawie krótkich umów o pracę, najczęściej obejmujących okres do 3 miesięcy. Reszta, czyli ponad 239 tys. pracowało na podstawie umów cywilnoprawnych.

W zeszłym roku Państwowa Inspekcja Pracy skontrolowała 427 agencji zatrudnienia, w 49 proc. z nich wykryto przypadki łamania prawa. Zatrudnianie za pomocą umów cywilnoprawnych w sytuacji, kiedy pracownik powinien dostać umowę o pracę, jest najczęściej pojawiającą się patologią w agencjach pracy tymczasowej. W przeprowadzonych kontrolach PIP wykryła 519 takich przypadków.

Zatrudniając na podstawie umów zleceń czy umów o dzieło nawet, kiedy pracownikowi należy się etat, agencja nie musi płacić za niego składek na ubezpieczenie społeczne. Tak dużą skalę nieprawidłowości w tej materii trudno tłumaczyć pomyłką lub złą interpretacją przepisów przez agencje. – Sytuacja pracowników agencyjnych jest dramatyczna. Nie mają prawa do urlopu czy L4, część nie jest ubezpieczona. Ludzie chodzą chorzy do pracy, nie zgłaszają wypadków, bo jeśli nie przyjdą do pracy, nie dostaną pieniędzy i nie będą mieli z czego żyć – mówi Alicja Forysiak, przewodnicząca Solidarności w Carrefour, sieci, w której marketach pracownicy agencyjni stanowią nawet 50 proc. ogółu zatrudnionych.

„Czasownicy" to także jedna z najczęściej dyskryminowanych grup pracowników. W firmach skontrolowanych przez PIP odnotowano 480 przypadków, w których pracodawcy traktowali pracowników agencyjnych gorzej od tych, zatrudnionych na etacie. – Sytuacja pracowników agencyjnych jest o wiele gorsza pod względem socjalnym, niż osób zatrudnionych na stałe. Nie posiadają żadnej ochrony stosunku pracy, czyli tego, co daje perspektywy życiowe. Nie mają możliwości planowania swojego życia, zaciągnięcia kredytu czy pożyczki – mówi dr Barbara Krzyśków z Pracowni Psychologii i Socjologii Pracy Centralnego Instytutu Ochrony Pracy.

Foto: internet

Pacownicy agencji pracy tymczasowej i firm zewnętrznych, bez odpowiedniego wyszkolenia i doświadczenia znacząco wpływają na spadek jakości wytwarzanych produktów.

Jednak ekspansja agencji pracy tymczasowej niesie również negatywne skutki dla pracowników etatowych. Najbardziej skrajny przypadek, który niestety staje się prawdziwą plagą to zastępowanie pracowników zatrudnionych w danej firmie pracownikami tymczasowymi. Taka sytuacja ma miejsce m.in. w zakładach grupy Alchemia czy w tyskim Fiacie, gdzie w zeszłym roku do agencji przeniesiono ok. 500 pracowników, z których dzisiaj w zasadzie nie pracuje już nikt.

W wielu branżach problemem jest również brak jakiegokolwiek przygotowania pracowników agencyjnych. – To nie jest absolutnie wina tych ludzi, ale najczęściej są oni zupełnie nieprzygotowani do pracy. Nie mają często żadnego doświadczenia, rzuca się ich z dnia na dzień na różne markety, nie mają odpowiednich szkoleń, nie znają sklepu. Przez to nasi pracownicy są nadmiernie obciążani pracą. Muszą pokazać pracownikom agencyjnym, którzy zmieniają się niemal codziennie, jakie są ich obowiązki, później muszą poprawić po nich tę pracę. Jeżeli jest źle wykonana, naszym pracownikom zabiera się premie, bo to oni odpowiadają za działy – mówi Alicja Forysiak.

Jak wskazuje przewodnicząca, wzrost liczby pracowników agencyjnych wpływa również na spadek jakości obsługi klientów. – Ciężko wymagać od pracownika, który pracuje dwa czy trzy dni, aby potrafił pracować tak, jak doświadczeni pracownicy. Klienci są gorzej obsługiwani, muszą stać w kolejkach i przez to od nas odchodzą, a to przecież są realne straty przede wszystkim dla pracodawcy – podkreśla Forysiak.

Podobna sytuacja ma miejsce także w innych branżach, gdzie pracownicy agencji pracy tymczasowej i firm zewnętrznych, bez odpowiedniego wyszkolenia i doświadczenia znacząco wpływają na spadek jakości wytwarzanych produktów. – W naszym zakładzie pracownicy firm zewnętrznych to już 35 proc. ogółu zatrudnionych. Niestety są to ludzie z ulicy, kompletnie nieprzygotowani do pracy. To powoduje, że coraz częściej zdarzają się reklamacje. Nasi odbiorcy zwracają całe tiry wadliwych produktów. Kiedyś również zdarzały się zwroty, ale skala jest zupełnie nieporównywalna. To są przecież gigantyczne straty dla zakładu. Z jednej strony, szukając oszczędności zwalnia się naszych pracowników, a z drugiej wyrzuca się tysiące produktów, na czym cierpi również wizerunek marki. Takie krótkowzroczne oszczędności prędzej czy później odbiją się czkawką – podkreśla Izabela Będkowska, przewodnicząca Solidarności w sosnowieckim Bitronie, firmie produkującej podzespoły dla przemysłu motoryzacyjnego i sprzętu AGD.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Połowa pracowników w Belgii należy do związków

W Belgii funkcjonują dwie duże centrale związkowe: Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych (Algemeen Christelijk Vakverbond – Confédération des Syndicats Chrétiens, ACV-CSC), Powszechna Federacja Pracy Belgii (Fédération Générale du Travail de Belgique – FGTB) oraz mniej liczna Powszechna Centrala Liberalnych Związków Zawodowych (Centrale Générale des Syndicats Libéraux de Belgique, CGSLB). Uzwiązkowienie w tym kraju wynosi ponad 50 proc.

Największą centralą związkową jest Konfederacja Chrześcijańskich Związków Zawodowych, licząca ponad 1,7 mln członków. Celem federacji jest rozwój chrześcijańskich związków zawodowych. Działalność CSC opiera się na społecznym nauczaniu Kościoła. Bliskie jest jej przesłanie ideowe Chrześcijańskiego Ruchu Robotniczego (MOC), zrzeszającego organizacje chrześcijańskiego ruchu społecznego, takie jak kasy wzajemnych ubezpieczeń. CSC jest niezależna, posiada własny program i środki na jego realizację.

Foto: ACV-CSC

Belgijskie związki zawodowe mają mocną pozycję w zakładzie pracy

Federacja deklaruje wolę współpracy z innymi centralami związkowymi dla dobra wszystkich pracowników. Podstawą finansowania CSC są składki związkowe, ale centrala otrzymuje też fundusze na szkolenia od pracodawców oraz subsydia rządowe.

Powszechna Federacja Pracy Belgii zrzesza ponad 1,4 mln pracowników. FGTB składa się z 12 federacji przemysłowych o zasięgu krajowym. W centrali funkcjonują 24 regionalne struktury branżowe zgrupowane w trzech organizacjach międzyregionalnych. Struktury związkowe odpowiadają trzem regionom: Flandrii, Walonii i Brukseli. Finansowanie działalności FGTB jest identyczne jak CSC.

Powszechna Centrala Liberalnych Związków Zawodowych zrzesza 274 tys. członków. Celem centrali jest liberalny porządek społeczny. Federacja wzywa do międzynarodowej solidarności pracowników, zwłaszcza firm międzynarodowych oraz do demokratyzacji struktur spółek.

Belgijskie związki zawodowe mają mocną pozycję w zakładzie pracy. Do rad zakładowych, Komitetów ds. Zapobiegania i Bezpieczeństwa Pracy wybierani są tylko członkowie związku.

W Belgii funkcjonują też silne organizacje pracodawców, do których należy ponad 75 proc. firm. Największym zrzeszeniem jest Belgijska Federacja Pracodawców (Fédération des Entreprises de Belgique/Verbond van Belgische Ondernemingen, FEB / VBO) skupiająca 33 sektorowe federacje pracodawców. Pozostałe to m.in. Federacja Rolników w Belgii oraz Flamandzka Organizacja Samozatrudnienia (Unie van Zelfstandige Ondernemers, UNIZO).

Konsultacje społeczne pomiędzy pracodawcami a pracownikami są mocno zinstytucjonalizowane i istnieje wiele organów konsultacyjnych, gdzie regularnie spotykają się przedstawiciele pracodawców i pracowników. Na szczeblu centralnym konsultacje odbywają się w Krajowej Radzie Pracy (NAR), która doradza rządowi oraz stanowi organ konsultacyjny dla związków zawodowych i organizacji pracodawców.

Co dwa lata pomiędzy głównymi organizacjami pracowników i pracodawców na szczeblu krajowym negocjowany jest międzysektorowy układ zbiorowy pracy. Umowa ta określa główne założenia dotyczące wzrostu płac i warunki pracy, które później są negocjowane na poziomie komitetów branżowych. W ich skład wchodzą przedstawiciele trzech reprezentatywnych centrali związkowych i organizacji pracodawców z danego sektora.

Układy zbiorowe pracy, regulujące wynagrodzenia i kwestie związane z czasem pracy, obejmują 96 proc. belgijskich pracowników. Wynegocjowane porozumienia są wiążące dla osób nie będących członkami związku oraz pracodawców, chyba że podpisali indywidualne umowy z pracownikami, wykraczające poza zapisy tych porozumień.

Mimo że Belgia jest krajem federalnym, bardzo zróżnicowanym terytorialnie, prawo pracy i model dialogu społecznego są jednolite w całym kraju.

W 2009 roku w związku z sytuację kryzysową uzgodnione zostało międzysektorowe porozumienie na poziomie krajowym, regulujące wzrost płac, ulgi podatkowe za zatrudnianie bezrobotnych oraz dodatki dla dojeżdżających do pracy.

W Belgii związki zawodowe spełniają też zadania w ramach systemu ubezpieczeń społecznych, np. wypłacają zasiłki dla bezrobotnych członków związku, co również wpływa na wysoki poziom uzwiązkowienia.

Dla belgijskich pracowników i pracodawców duże znaczenie ma też kształcenie ustawiczne i szkolenia zawodowe. W 1998 roku partnerzy społeczni ustalili wielkość wydatków z funduszu płac przeznaczaną na dokształcenie.

AK, ŁK

źródło:
www.eurofound.europa.eu/eiro/country_index.htm
www.solidarnosc.org.pl

Nasza Karczma 2012

Foto: Marek Jurkowski i Łukasz Karczmarzyk

Świadectwo pracy

Częstym problemem dla pracowników, którzy rozwiązali stosunek pracy jest tryb postępowania związany z uzyskaniem świadectwa pracy.

Zauważyć należy, że w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy pracodawca jest obowiązany niezwłocznie wydać pracownikowi świadectwo pracy (art. 97§1 zd1 k.p.). Wielu pracodawców nie stosuje się do powyższego zapisu i świadectwo pracy wydawane jest pracownikowi np. po 7 dniach od ustania stosunku pracy. Takie postępowanie pracodawcy jest sprzeczne z przepisami prawa. Sformułowanie „niezwłocznie" wstawione w w/w przepisie należy rozumieć jako natychmiast, bez zbędnej zwłoki. Jednak brak jasnej definicji tego sformułowania, nie daje pracodawcy zielonego światła do nadinterpretacji tego słowa. Należy się posługiwać definicją zawartą w słowniku języka polskiego. Ten obowiązek pracodawcy dotyczy wszystkich rodzajów stosunku pracy, bez względu na postawę ich nawiązania. Wprost ta kwestia została uregulowana w rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 15 maja 1996 r. w sprawie szczegółowej treści świadectwa pracy oraz sposobu i trybu jego wydawania i prostowania w §2.1. – pracodawca wydaje świadectwo pracy bezpośrednio pracownikowi albo osobie upoważnionej przez pracownika na piśmie – w dniu, w którym następuje rozwiązanie lub wygaśnięcie stosunku pracy. Jednak wielu pracodawców lekceważy powyższe zapisy.

Ponadto zdarzają się sytuacje, kiedy pracodawca odmawia wydania świadectwa osobie upoważnionej na piśmie przez pracownika. Taka sytuacja jest niedopuszczalna. Pracownik ze względu na różnego rodzaju okoliczności może mieć niemożność odebrania świadectwa pracy, zatem ma możliwość upoważnienia na piśmie inną osobę do dokonania takiej czynności. W tym przypadku nie jest wymagana forma szczególna – pełnomocnictwo wystawione u notariusza, w tym przypadku wystarczy pełnomocnictwo ogólne, w którym pracownik wskazuje z imienia i nazwiska osobę upoważnioną, podając jej numer dowodu osobistego i pisząc do jakiej czynności taka osoba zostaje upoważniona. Powyższe pełnomocnictwo podpisuje czytelnie imieniem i nazwiskiem. W tym miejscu zasadne jest zaznaczenie, że należy unikać podpisywania jakichkolwiek dokumentów parafą, kiedy nie posiadamy stosownej pieczęci z imieniem i nazwiskiem.

Ponadto w przypadku, kiedy brak jest możliwości wydania świadectwa pracy, to na pracodawcy ciąży obowiązek doręczenia go pracownikowi. Jeżeli wydanie świadectwa pracy pracownikowi albo osobie przez niego upoważnionej nie jest możliwe, pracodawca, nie później niż w ciągu 7 dni od dnia ustania stosunku pracy, przesyła świadectwo pracy pracownikowi lub tej osobie za pośrednictwem poczty albo doręcza go w inny sposób (pkt 2 w/w rozporządzenia).

Jednocześnie wydanie świadectwa pracy nie może być uzależnione od uprzedniego rozliczenia się pracownika z pracodawcą. Zatem brak jest podstaw do nie wydania świadectwa pracy, jeśli nie zostanie oddana przez pracownika tzw. „obiegówka". Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 3 października 1969 r. (II PR 313/69) wskazał „sprzeczne z obowiązkiem niezwłocznego wydania świadectwa pracy o prawidłowej treści jest odsyłanie pracownika do różnych komórek organizacyjnych zakładu pracy w celu uzyskania niezbędnych podpisów lub sprostowania wadliwej treści świadectwa pracy, jeżeli zgłosił się on do odpowiedniej komórki". Powyższy zapis ustawowy bardzo często jest łamany przez pracodawców, którzy uzależniają wydanie świadectwa pracy od oddania tzw. karty obiegowej. Taka sytuacja pozostaje sprzeczna w całości z zapisem ustawowym.

Reasumując uzyskanie świadectwa pracy stanowi gwarancję ustawową pracownika, która w przypadku jej niespełnienia może pociągnąć za sobą sankcje dla pracodawcy w postaci uprawnienia pracownika do skierowania sprawy na drogę sądową.

EWELINA RZEPLIŃSKA-URBANOWICZ

INNI napisali

Akt politycznego masochizmu

Na portalu onet.pl ukazał się obszerny wywiad z dr hab. nauk ekonomicznych Krzysztofem Rybińskim, byłym wiceprezesem NBP. Poniżej publikujemy fragmenty jego ocen na temat ostatniego szczytu UE i paktu fisklanego.

O tym, czy Polska jest dzisiaj przy unijnym stole, czy w karcie dań:

W karcie dań jest greckie tzatziki i portugalski suszony i solony dorsz zwany bacalhau na przystawkę, włoska zupa minestrone i hiszpańska paella na drugie danie. Na deser, jeżeli starczy czasu jest mrożona irlandzka terrine, idealne zwieńczenie wykwintnego obiadu. Polska, jak dawniej służba, kręci się wokół stołu, przy którym jedzą niemieccy gospodarze i ich ważni goście i czeka na rzucane przez nich ochłapy.

O tym, co Polska ugrała w trakcie szczytu i co Polsce daje przyjęcie pakietu fiskalnego:

Media jako główny efekt szczytu eksponują fakt uczestniczenia Polski w szczytach strefy euro. To nie jest ważne, skoro i tak nasze zdanie nie liczy się strefie euro. Ma to najwyżej znaczenie polityczne dla premiera i PO. I ma znaczenie co najwyżej symboliczne. Natomiast pakt fiskalny jest straszakiem na nieodpowiedzialnych polityków, którzy bez takiego paktu prowadzą politykę zadłużania kraju, co często prowadzi do bankructwa, jak w przypadku Grecji. Ja uważam, że zamiast marnować czas na uzgadnianie reguł paktu fiskalnego, Polska powinna po prostu skupić się na potrzebnych reformach. Nie dlatego, że Unia nam każe, tylko dlatego, że tego wymaga odpowiedzialna polityka gospodarcza.

O zagrożeniach związanych z podpisaniem traktatu fiskalnego:

Może się zdarzyć, że do Polski w 2013 roku zawita recesja i nasz dług publiczny przekroczy 60 procent PKB. Wtedy Polska może zostać ukarana za łamanie reguł paktu. Skoro nie musimy wchodzić do paktu, to po co dobrowolnie ryzykować kary przewidywane przez pakt. To taki akt politycznego masochizmu. (...) Dla Polski zasiadanie przy stole podczas szczytów strefy euro w praktyce oznacza tyle, że poczujemy się tak samo dowartościowani, jak służba doproszona do pańskiego stołu w drodze kaprysu pana. Posiedzieć można, nawet sobie pojeść i popić, ale nie ma co liczyć, że będziemy uczestniczyć w dyskusji możnych i bogatych.

Pakt fiskalny jest tworzeniem fikcji. Jako członek Komitetu Ekonomiczno-Finansowego UE obserwowałem osobiście, jak wiceministrowie finansów kilku dużych krajów Unii rozwadniają pakt podczas jego poprzedniej reformy. Jestem przekonany, że tak będzie i tym razem. Jeżeli za kilka lat okaże się, że Niemcy i Francja nie spełniają postanowień paktu i trzeba je ukarać, to kary z powodów politycznych nie zostaną wdrożone. To jest taki pakt, w którym silni chłopcy w liceum umawiają się jak będą znęcać się nad słabszymi kolegami w klasie. Jak w Folwarku zwierzęcym, są równi i równiejsi.

Źródło: wypowiedzi onet.pl

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

Mateuszowi Gruźli

członkowi Prezydium MOZ w Fiat Auto Poland w Tychach

składa

Prezydium Zarządu Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

MATKI

Mateuszowi Gruźli

w imieniu koleżanek i kolegów
z MOZ Fiat Auto Poland

składa przewodnicząca Wanda Stróżyk

Wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA

Marianowi Sieńkowskiemu

członkowi Prezydium MOZ Fiat Auto Poland
w imieniu koleżanek i kolegów z MOZ Fiat Auto Poland

składa przewodnicząca Wanda Stróżyk

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** *Beata Gajdziszewska* (redaktor naczelny), *Grzegorz Podżorny* (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), *Łukasz Karczmarzyk*, *Agnieszka Konieczny* | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Bogumił Zasępa*, ZR pok. 104, tel. 32 353-84-25 wew. 104, e-mail: tygodnik.reklama@solidarnosckatowice.pl | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 31 stycznia 2012 r.

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | *Rozwój Związku* – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, *Rozliczenie składek Związkowych* – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Mościckiego 14 pok. 301-302, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./ fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

Biuro Terenowe Solidarności w Jastrzębiu Zdroju przygotowało 1000 biletów wstępu na miejski basen i lodowisko. **Dzięki akcji związkowców podczas ferii zimowych dzieci będą mogły korzystać z tych obiektów zupełnie za darmo lub za minimalną opłatą.**

Ferie w mieście nie muszą być nudne

Chcemy, żeby dzieci znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej mogły miło spędzić czas i aktywnie odpocząć od szkolnych zajęć – przekonuje Danuta Jemioło, kierownik BT w Jastrzębiu. Akcja „Ferie Solidarność Dzieciom" organizowana jest w tym mieście od wielu lat i zawsze cieszy się dużym zainteresowaniem. Bezpłatne bilety trafią między innymi do ogniska wychowawczego oraz świetlic środowiskowych. Część puli przeznaczona jest dla Komisji Zakładowych Solidarności. Korzystając z basenu lub lodowiska dzieci związkowców zapłacą tylko 2 zł. Po atrakcyjnej cenie będą też mogły wypożyczyć łyżwy.

Zdaniem Danuty Jemioło pomoc dzieciom jest też pomocą ich rodzicom, którzy często nie mają możliwości wysłania swojej pociechy na drogie zimowisko lub obóz narciarski. – Dzięki Solidarności skorzystanie z basenu lub lodowiska to niewielki koszt. Prywatnie byłoby dużo drożej – dodaje.

Urszula Grzonka, kierownik BT w Rybniku przekonuje, że każda aktywna forma spędzenia wolnego czasu jest lepsza od zamknięcia dziecka przed komputerem i telewizorem lub wysłaniem do galerii handlowej. Przyznaje jednak, że dla pracujących rodziców okres ferii nie jest tak beztroski, jak dla ich pociech.

Każda aktywna forma spędzenia wolnego czasu jest lepsza, niż siedzenie dziecka przed komputerem i telewizorem.

– Rodzice muszą myśleć o zapewnieniu dzieciom bezpieczeństwa i urozmaiceniu im czasu. Dlatego już wcześniej warto zainteresować się propozycjami domów kultury i różnego rodzaju instytucji, zajmujących się organizowaniem zajęć artystycznych i sportowych dla dzieci i młodzieży. Ta oferta jest naprawdę bardzo ciekawa – dodaje Urszula Grzonka. Zapewnia, że propozycje rybnickich placówek śledzi na bieżąco i jest w stanie pomóc rodzicom z tych okolic w znalezieniu oferty odpowiedniej dla ich dziecka.

Rzeczywiście, wystarczy przejrzeć strony internetowe domów kultury, bibliotek i muzeów, żeby przekonać się, że każde dziecko może znaleźć coś ciekawego dla siebie bez względu na to, w którym mieście mieszka. Pojawiają się oferty zajęć tanecznych, wokalnych, fotograficznych, a nawet archeologicznych i sportowych.

Foto: wikipedia.org

Dzięki jastrzębskiej Solidarności skorzystanie z lodowiska to niewielki koszt

Marta Tesarczyk, zastępca dyrektora ds. kultury w Miejskim Centrum Kultury i Sportu w Jaworznie zapewnia, że podczas każdych ferii zimowych z zajęć organizowanych przez tę placówkę korzysta kilkaset dzieci. Warsztaty odbywają się w każdej dzielnicy miasta i są prowadzone przez doświadczonych instruktorów. – Zajęcia obejmują wszystkie dziedziny sztuki: muzykę, teatr, plastykę i literaturę. Bardzo często dzieci, które przyjdą do nas podczas ferii lub wakacji, już zostają i korzystają z naszych zajęć również w trakcie roku szkolnego. Wiele z nich później odnosi sukcesy i kończy szkoły artystyczne – przekonuje Marta Tesarczyk. Zaznacza, że uczniom szkół podstawowych i średnich udostępnione też zostaną hale sportowe, w których będą mogli pograć w siatkówkę, koszykówkę i piłkę nożną.

Podobnie jest w innych miastach Śląska i Zagłębia, oferujących również zniżki na baseny i lodowiska.

Gabriela Korus, szefowa MOZ Pracowników Oświaty i Wychowania w Katowicach dodaje, że warto też zainteresować się ofertami szkół organizujących półzimowska. W ich trakcie dzieci mają możliwość skorzystania nie tylko z zajęć muzycznych czy plastycznych, ale także bezpiecznego wyjścia do kina, na lodowisko lub basen. Jej zdaniem czasem zdarza się tak, że rodzice zastanawiają się, w jaki sposób zorganizować dzieciom ferie, bo brakuje im wiedzy na ten temat. – Może dobrze byłoby, żeby w każdej szkole pojawiły się odpowiednie plakaty, a wychowawcy przekazywali tego typu informacje podczas spotkań z rodzicami – zaznacza Gabriela Korus.

AGNIESZKA KONIECZNY

A MNIE to pasjonuje

Zakręcony na punkcie kajaków

Należy do Polskiego Związku Kajakowego, jest wiceprezesem Klubu Kajkowego „Neptun Żory". 30-letni Miłosz Witkowski, związkowiec z Solidarności z Huty Łabędy na kajaku pływa już 16 lat. Marzy o opłynięciu brzegu całego Morza Bałtyckiego.

Kajakiem zaczął pływać w wieku 14 lat. – Razem z ojcem pojechaliśmy na Suwalszczyznę i od tej pory każdego roku pływałem po Czarnej Hańczy. Gdy miałem 17 lat, to w cztery dni przepłynąłem całą rzeką pod prąd – opowiada Miłosz Witkowski.

Kajakarskie szlify pan Miłosz zdobył na Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. Tam uzyskał stopień instruktora kajakarstwa. Jeszcze jako student prowadził zajęcia dla swoich kolegów z uczelni podczas kajakarskich obozów szkoleniowych. W organizowanych na rzece Skawie ogólnopolskich spływach cztery razy z rzędu zdobywał indywidualnie złote medale. Dwa razy pod rząd zdobył złoty medal w dwójkach kajakarskich. – W wieku 25 lat otrzymałem odznakę „Złota na wiośle". Zacząłem organizować spływy ogólnopolskie i międzynarodowe – mówi Miłosz Witkowski. Na ostatnim roku studiów podjął pracę w Hucie Łabędy w Gliwicach. – Dwa lata temu rozstałem się z hutą, ale nie z moją komisją zakładową. Wciąż opłacam związkowe składki. W 2011 roku Śląsko-Dąbrowska Solidarność była sponsorem mojego startu w Ogólnopolskim Wyścigu Barbórkowym na Zalewie Rybnickim – mówi pan Miłosz, który obecnie jest właścicielem firmy turystyczno-rekreacyjnej w Gliwicach i specjalistycznego sklepu ze sprzętem kajakowym. W ofercie jego firmy znajdują się przede wszystkim kajakowe wycieczki w kraju i zagranicą. – Organizujemy również spływy dla dzieci niepełnosprawnych, współpracujemy z organizatorami olimpiad specjalnych oraz ze szkołami z całego Śląska. Zajęliśmy się też promocją śląskich rzek. W Polskim Związku Kajakowym Śląsk wciąż jest białą plamą na mapie, a przecież w naszym regionie mamy piękne, czyste rzeki oraz cudowną przyrodę. Nie wyjeżdżając daleko można wziąć udział w organizowanych przez nas weekendowych spływach na Kłodnicy, Rudzie, Małej Panwii, na górnej Odrze – mówi Miłosz Witkowski.

MIłosz Witkowski kajakiem zaczął pływać w wieku 14 lat

Pan Miłosz przyznaje, że jest zakręcony na punkcie ekstremalnego kajakarstwa. – Ale na takie wyprawy wyjeżdżam z wytrawnymi zawodnikami. Adrenaliny poszukujemy w skokach na kajakach z wodospadów i w pływaniu po najtrudniejszych rzekach – mówi kajakarz. Pan Miłosz zapewnia, że z kajakiem nigdy się nie rozstanie, będzie pływał dopóki mu zdrowie pozwoli. – Kajakarstwo przede wszystkim daje możliwość bliskiego kontaktu z przyrodą, którą kocham. Bez kajaka, którym wszędzie można podpłynąć, nigdy nie zobaczyłbym tylu fascynujących cudów natury – mówi Miłosz Witkowski.

BEA

Urodziny tarnogórskiej „S"

24 stycznia minęła 5 rocznica utworzenia Solidarności w Starostwie Powiatowym w Tarnowskich Górach. Tamtejsza komisja zakładowa bardzo szybko przekształciła się w Międzyzakładową Organizację Związkową NSZZ Solidarność, która obecnie swoim zasięgiem obejmuje sześć zakładów pracy i zrzesza blisko 190 członków.

– Z okazji naszego małego jubileuszu życzymy sobie przede wszystkim zrozumienia naszych problemów przez pracodawców oraz pokonania wszelkich barier, utrudniających nam prowadzenie działalności związkowej. W samorządach ta działalność jest szczególnie trudna. Nasza rozpoczęła się od zwolnienia mnie z pracy. To były bardzo ciężkie chwile, ale nie poddałam się – mówi Elżbieta Susek, przewodnicząca Solidarności w tarnogórskim starostwie.

Przypomnijmy, że przed pięcioma laty za założenie związku w placówce ówczesny starosta zwolnił panią Elę dyscyplinarnie z pracy. Walkę o swoje prawa pracownicze Elżbieta Susek rozpoczęła w sądzie pracy. Sąd uznał, że jej zwolnienie było bezpodstawne.

Dla Solidarności ze starostwa priorytetem jest walka o miejsca pracy. Związkowcy kilkakrotnie sprzeciwili się zwolnieniom w placówce. – Teraz przez pracowników oceniani jesteśmy, jako skuteczna organizacja, mają do nas zaufanie. Ludzie widzą, że nasza działalność jest konieczna, że zawsze mogą się do nas zwrócić – przyznaje Elżbieta Susek

W ubiegłym tygodniu przewodnicząca spotkała się z pracownikami z kolejnego zakładu z Tarnowskich Gór, którzy również chcą zasilić szeregi Solidarności ze starostwa. – Na razie nie zdradzę szczegółów, ale mam nadzieję, że wkrótce będzie nas jeszcze więcej – mówi Elżbieta Susek.

BEA